Nr. 164. **Środa 20. lipca 1864.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

		kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie		3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
Z przes. poczt.	w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
	do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
	„ Rzeszy niemieck.	5 „	1 „ 20 „
	„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
	„ Francji	20 frank.	7 frank.
	„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
	„ Włoch i Szwajcarii	23 „	8 „
	„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“, przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Bióro p. M. Weintembergera w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.

LISTY wszelkie winny być przesyłane franco. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Stany Zjednoczone w Ameryce.

Stany Zjednoczone północnej Ameryki już od trzech lat przestały być zjednoczonemi, a rozdzieliwszy się, wojują z sobą zaciekle, przedstawiając smutny widok dla przyjaciół wolności, a bardzo przyjemny dla wyznawców despotyzmu. Ci ostatni z rodzajem zadowolenia wskazują swoim przeciwnikom na walkę, toczącą się między dwoma połowami jednej republiki i na klęski, jakie republikanie ściągnęli na kraj swój, wyliczając z największą ścisłością, iż obie strony wojujące straciły w trzechletniej wojnie tylko 700.000 ludzi! Nigdy absolutne monarchie — piszą — nie zadały w dłuższych nawet wojnach krajom swym takiej klęski. A cóż dopiero powiedzieć o finansowej ruinie. Przed wybuchem wojny Stany Zjednoczone nie tylko nie miały żadnego długu, ale posiadały jeszcze znaczne zapasy. Nim Lincoln został prezydentem, zrobiono długu 70 milionów dolarów. (Dolar równa się 2 złr.) Dnia 30. czerwca 1862 dług ten wyniósł 500 milionów dolarów. W rok później dnia 30. czerwca 1863 dług ten wzrósł do 1.200 milionów, a z dniem 30. czerwca 1864, minister finansów podał wysokość długu na 1.800 milionów dolarów.

W przeszłym roku wydatki dzienne na armię w Północnych Stanach Zjednoczonych wynosiły 1,650.000 dolarów. W bieżącym roku wynoszą dziennie przeszło dwa miliony. Dodajmy do tego wydatki, które na organizowanie milicji i dostawę rekruta ponoszą pojedyncze stany, również jak i wydatki, które w przeciwnym obozie, u Południowych Stanów Zjednoczonych, wynoszą dziennie do $1\frac{1}{2}$ miliona, to śmiało przypuścić można, że wojna amerykańska kosztuje dziennie do 4 milionów dolarów, czyli 20 milionów franków!

Oprócz naczelnego związkowego rządu Północnych Stanów Zjednoczonych, który w trzech latach zrobił długu na 1800 milionów dolarów, robią pożyczki i pojedyncze stany, mające swe autonomiczne rządy i sejmy. Długi te obecnie wynoszą przeszło 400 milionów dolarów, co z ogólnem długiem uczyni 2.200 milionów franków.

Do tej kwoty doliczyć jeszcze trzeba zobowiązania rządu wobec rekrutujących się żołnierzy do armii. Obliczają, że 150.000 żołnierzy ma otrzymać po 100 dolarów rocznie pensji, a przeszło 1,200.000 żołnierzy po rocznej służbie dostać po 100 dolarów, a wielkiej ich liczbie mają być wydzielone ziemie na własność. Zobowiązania te obliczają na 300 milionów dolarów, co z powyższemi uczyni u jednej tylko strony wojującej długu na 2500 milionów dolarów.

Na uwagę jeszcze wziąść trzeba, że kurs złota jest obecnie w Ameryce wyżej jak 200 za 100 złotem, procenta zaś płatne są złotem, bez względu, czy pożyczka weszła w złocie lub papierach. Z tego względu wynosi dług Stanów Zjednoczonych przeszło 5000 milionów dolarów papierowych.

Przyjąwszy, że druga strona wojująca, Południowe Stany Zjednoczone, tylko połowę tego długu zaciągnęła: okaże się, że wojna amerykańska kosztuje w trzech latach do 1. miliona ludzi i 7,500 milionów dolarów pieniędzy!

Kiedy którakolwiek monarchia absolutna zadała swemu krajowi w trzech latach tak okropną klęskę? woła organ p. Bismarka, i potępia ztąd zasady wolności narodów.

My jej na to odpowiemy, iż istotnie nigdy żadna absolutna monarchia czegoś podobnego się nie dopuściła, z tej prostej przyczyny, że się tego nigdy dopuścić nie byłaby w stanie. Nigdy żadna monarchia absolutna nie zdołała w trzech latach wyprowadzić w pole siedmiu półmilionowych armii, i nigdy w trzech latach wojny nie mogła poświęcić milion żołnierzy. Najpotężniejszy monarcha absolutny, jaki kiedykolwiek istniał, Napoleon I., runął w opinii własnego narodu, gdy chciał od razu wyprowadzić nową półmilionową armię przeciw sprzymierzonym, runął — zanim jeszcze sprzymierzeni odnieśli nad nim zwycięztwo. Naród go odstąpił a tem umożliwił zwycięztwo przeciwnikom jego. Żadna najpotężniejsza monarchia nie znajdzie nigdy kredytu na zrobienie w trzech latach 15.000 milionów złr. długu na wojnę. Olbrzymie armie amerykańskie, co pół roku prawie nowo występujące na pole walki, olbrzymie długi, które rządy północnej Ameryki robią, i to nie u obcych, ale u własnych obywateli, są dowodem i olbrzymich sił republikańskich Stanów Zjednoczonych, olbrzymiego bogactwa ich obywateli. Możemy ubolewać nad zapamiętałością stron wojujących, a nawet nad ich w tej zapamiętałości niesprawiedliwością, ale podziwiać musimy ich energię, wytrwałość i potęgę, do której żadna z monarchii europejskich wznieść się nie byłaby w stanie, boby runęła czyniąc podobne usiłowania. W Europie jedna z tych licznych bitew, które w Ameryce stoczono, jużby spór rozstrzygnęła, bo strona, któraby poniosła klęskę, musiałaby zawrzeć pokój bądź co bądź.

Przegląd polityczny.

Austrja. O treści pokojowych propozycyi ze strony Danii, nie masz i dziś jeszcze żadnych pewniejszych wiadomości. Prawdopodobnie postąpią sobie i teraz Duńczycy tak jak sobie postępywali dotąd: to jest zrobią propozycje mało znaczące że ich nawet przyjąć nie będzie można. — A pod takiemi okolicznościami stać się może bardzo łatwo, że termin 31. b. m., w którym się kończy zawieszenie bronie, upłynie, zanim zyskaną będzie pewna podstawa do rokowań pokojowych. — Mocarstwa sprzymierzone postanowiły jak się zdaje nieodmiennie, nie zezwalać na przedłużenie zawieszenia broni tak długo, jak długo nie będzie ustalona pewna podstawa do zawarcia pokoju, a za podstawę nie przyjmować nic innego jak tylko odłączenie wszystkich trzech księztw od Danii. Król pruski dał się jak mówią słyszeć niedawno „iż kazałby sobie pierwej odciąć prawą rękę, zanim by dopuścił, aby wyspa Alsen, zdobyta przez wojska jego zwycięzkie w sposób tak świetny — powróciła kiedy znowu pod panowanie Danii.“

Wedle doniesień pogłoskowych, pierwsze propozycje, z któremi Dania wystąpiła w Wiedniu i Berlinie, opierały się na utrzymaniu protokołu londyńskiego, co naturalnie odrzucono.

W Wiedniu odbył się d. 17. b. m. pogrzeb byłego ministra wojny, Csoricha, którego nazwisko znane jest publiczności naszej z podpisu na ces. reskryptach przedpaździernikowych.

Pan Alojzy Deszary, radca ministerjalny w ministerstwie finansów, ogłosił w piątym tomie czasopisma *Oestr. Revue* rozprawę pod napisem: „O środkach prędkiego uregulowania finansów austryjackich“. W jednym rozdziale stoi tam, „iż przy najbardziej sprzyjających okolicznościach, w ciągu następnych 10 do 15 lat dochody z dotychczasowych źródeł przewyższane będą przez nieuniknione wypadki w przecięciu najmniej o 30 do 40 milionów, jeżeli nie więcej — co roku rozumie się. „W innym rozdziale uważa autor zmniejszenie wydatków do kwoty obecnych dochodów za absolutnie niemożebne; pokrywać zaś niedobór bezustannie zaciąganiem nowych pożyczek, jest zgubnem, i „nie pozostaje podług zdrowego rozumu żadna inna rada, jak pomnożyć bądźcobądź dochody państwa“; a w celu podwyższenia podatków proponuje autor szczególniej następujące przedmioty: podatek od wódki (gdyż odbyt nie zmniejszy się, skoro konsument płacić będzie o 5 do 10 centów za stopień więcej!) — podatek od cukru (gdyż konsumcja się nie zmniejszy, skoro konsument płacić będzie o 2 do 5 ct. od funta więcej!) i podatek od wina i moszczu, który w daleko mniejszej stopie bywa płacony, niżby się należało. Tych kilka przykładów wystarczy, sądzi p. Deszary, aby usprawiedliwić twierdzenie, że Austrja posiada środki dostateczne, aby ze skutkiem „próbować“ przywrócenia równowagi między dochodami i wydatkami w krótkim stosunkowo czasie.

„Mocno ubolewamy pisze *Const. Oest. Ztg.*, iż nie możemy zgodzić się na wyrażone w wspomnianej rozprawie zdania szanownego autora. Podwyższenie owych podatków, choćby nawet prawdą było, że konsumcja się nie zmniejszyłaby, nie wystarczyłoby nigdy do pokrycia niedoboru, nawet normalnego. Wyrażone zdania są jednostronnemi opiniami urzędu podatkowego, nie zaś ekonomii politycznej i finansowej. Dano im tylko napis ze słownika ekonomii politycznej“. Co do nas — to musimy wyznać, że przeczytawszy napis tej rozprawy, spodziewaliśmy się przecież czegoś lepszego i gruntowniejszego.

Lecz po sposobach, jakie autor wyłuszczył jednym pociągiem pióra, poznaliśmy iż nie musiał zajrzeć nigdy w bilanse producentów okowity, a na dzieło, które napisał, szkoda było papieru — bo nie jeden ani dziesięciu wysilało się przed nim na podobne projekta.

Prusy, jak czytamy w dziennikach wiedeńskich, za warunek przyzwolenia na powtórny rozejm położyły, iż Jutlandja ma być uważaną za kraj zdobyty aż do czasu, kiedy pokój będzie ostatecznie podpisany, i winna utrzymać swoim kosztem całą armię sprzymierzonych, obecnie tam rozłożoną. Armja ta wynosi do 50.000 w obecnej chwili, i każdej chwili może być pomnożoną wojskiem, stojącem w Szlezwiku, którego mieszkańcy są całkiem już wycieńczeni. Co to zaś znaczy utrzymać pruskiego żołnierza, widać z rozkazu dziennego pruskiego gubernatora Falkenstejna, w którym tenże następującą porcję przeznaczył dla każdego żołnierza. Oficerowie i urzędnicy wojskowi mają codziennie dostawać od właścicieli kwater: na śniadanie kawę z przekąską; na obiad rosół, mięso z jarzyną, pieczeń z kompotem, masło i ser; na wieczerzę herbatę, masło, chleb i mięso. Szeregowcy prócz zwykłych racji żołnierskich mają dostawać jeszcze ser w dodatku na objad. Jeżeli układy pokojowe pociągną się z parę miesięcy, można być pewnym, że obywatele Jutlandji będą chodzić boso. Dodać potrzeba i to, że powyższy rozkaz dzienny jest dokumentem jawnym, urzędowym, jakie zaś są pretensje prywatne żołnierzy pruskich, to o tem można tylko słyszeć od wojskowych austrjackich, którzy wrócili z placu boju. Komiczne opowiadają oni szczegóły. W pewnem miejscu np. pułkownik pruski rozkazał gospodarzom, aby z racją obiadową każdemu żołnierzowi postawiono także parę butów i t. p.

Kreuz Ztg. z d. 16. b. m. donosi, że pruski minister wojny Roon odjechał na kilka tygodni do Gastein. —

Pogadanka niezabawna.

□ Długo już nie miał fejletonista sposobności pogadania ze swymi czytelnikami. Wyparty przez wiadomości polityczne i inne kwestje bieżącej chwili z kolumn dziennika, nudził się przez ten czas w bezczynności, a w końcu skwasił sobie tak hnmor, że niema nic wesołego w zapasie, z czemby mógł wystąpić przed publiczność...

Przyczyniła się do tego niepomału i sama chwila obecna. Wprawdzie nie masz nigdy sytuacji, chociażby najposępniejszej, w którejby nie godziło się już żadnym a żadnym sposobem wystąpić z niewinnym humorem — bo humor, jak powiedział jeden z najznakomitszych pisarzów zagranicznych, „jest cnotą samą..“ Zdarzają się wszakże nieraz w życiu chwile takie, gdzie humor ten, choćby był nawet godziwym, jest niepodobnym...

Są to chwile takiej stagnacji serca, takiego rozprzężenia całego ustroju duszy, takiego w końcu braku wrażeń żywszych i silniejszych, że piersi tłumione ołowianą jakąś atmosferą, daremnie zaczerpnąć usiłują jakiegoś świeższego powiewu...

Pełno chwil takich w życiu pojedyńczego człowieka jak i społeczeństwa całego... Śmiech wtedy zamiera na ustach, myśl pogodniejsza ulatuje z czoła i serce dziwnie umilka, jakby już nic innego nie miało do czynienia prócz utrzymywania cyrkulacji krwi ostygającej...

Niewiem czy więcej gdzie chwil takich, jak u nas... Niemcy, Francuzi, Anglicy mają swoje „martwe pory“ *(tead saison, saison morte)*, ale są to chwile omdlenia z najpłytszych, czysto fizycznych powodów — chwile nudy i przesytu tylko...

Po hucznych zabawach zimowych, po szale zapustnych bankietów najdzie naraz nuda takiego cudzoziemca — dopiecze mu skwar lata — klnie na „martwą porę“ i wyjeżdża do kąpiel, aby się tam nudzić jeszcze bardziej...

Są to nudy z drobnostkowych przyczyn, nudy czysto indywidualne... U nas przeciwnie: stagnacja uczuć i wrażeń pochodzi zazwyczaj z wypadków, zwrotów w życiu nie indywidualnem lecz powszechnem.

Życie nasze codzienne zrosło się tak silnie z każdem dążeniem, z każdą nadzieją szlachetną, zaparło się zarazem tak stanowczo wrażeń czysto-osobistych — że jeśli spojrzysz komu w zasępione oblicze, to bądź pewnym, że większa część tego smutku, który mu pełza po licach, to cierpienie powszechne.

W innych krajach, każda klęska powszechna daleko mniej dotyka jednostki. Przywykł tam każdy do tego, że zapobiegną jej istniejące organa rządu, że każdy kłopot publiczny oprze się na głowach władzy sterującej, że nie potrzebuje koniecznie i bezpośrednio troszczyć się każdą potrzebą publiczną, drżeć przed każdem zagrażającem niebezpieczeństwem... Czuje bowiem, że nie tak łatwo dojmie mu ono osobiście, że nie tak prędko los kraju oprze się o jego własne piersi, o jego własne poświęcenie... Zapłaci podatek — i kupi sobie tym sposobem pokój niezamącony...

U nas zaś każda jednostka dziwnie blizką jest sprawie powszechnej... Myśl sternicza, musi szukać stróża i zastępcy w każdym pojedyńczym obywatelu, a każda potrzeba publiczna wymaga bezpośredniego, osobistego poświęcenia.

Ztąd też w dwójnasób czujemy każdą klęskę, dzielimy się każdą boleścią; każdy zawód, każdy ubytek nadzieji publicznych trafia bezpośrednio w serce jednostki...

Tem tłumaczy się i dziś to częściowe otrętwienie, ten stan nudy bolesnej, to gorączkowe łowienie za lepszem jakiemś wrażeniem, za jaśniejszym jakimś widokiem...

— Ależ do czego to wszystko zmierza? — zapytasz niecierpliwie szanowny czytelniku.

— Do tego mój łaskawco, do czego zaraz u wstępu otwarcie się przyznałem, że fejletonista uraczyć cię dziś może tylko pogadanką nie zabawną.

Nie jego w tem wina, ani miałbyś słuszność za sobą, gdybyś się kłócić z nim chciał o to...

I Stańczyk płakał czasem...

A niestety zbyt często nie braknie powodu, naśladować poczciwego Stańczyka.

Toż ja sam niedawno omal że nie poszedłem za jego smutnym przykładem... Sposobności zaś do tego nastręczyła mi pogadanka kilku jegomości, której sam byłem świadkiem...

Była to także pogadanka niezabawna...

Uczestnicy jej byli to ludzie, co radzi w każdej sprawie rej wodzić, co usiłują wszędzie i zawsze uchodzić za luminarzy. Był tam pan Kajetan, pierwszy dyplomata na cały swój cyrkuł, lumen całego powiatu a nawet autor kilku korespondencyj w rozmaitych pismach galicyjskich; był pan Nicefor, liczący się do wyskoku inteligencji, umiejący głęboko rozumować o polityce europejskiej podług gazet, przeczytanych w kawiarni; był pan Chryzanty, obecnie najnierozsądniejszy zwolennik zdrowego rozsądku, rozumujący nierozumnie o zimnym rozumie, o zastanowieniu, rozwadze i mnóstwie innych funkcyj lub przymiotów rybiego mózgu, o których nie śniło się nawet nieboszczykowi Kantowi — i kilku innych jeszcze panów, przyzwyczajonych do popisywania się z nieodwołalnemi, apodyktycznemi zdaniami...

Pogadanka toczyła się o tem, co nas najmocniej dotyka, — o najbliższej przyszłości.

Ciekawy byłem pogadanki, bo znałem wszystkich tych panów osobiście i wiedziałem, że niedawno z siarczystym zapałem rozprawiali o wypadkach, że usiłowali wziąść w nich przeważny udział, że nawet najheroiczniejszemi środkami próbowali dorwać się w nich jakiego takiego steru...

Słyszałem wtedy z ich ust same okrzyki męztwa i energii, spotykałem się z zapewnieniami nieugiętej stałości, z wyrazem najzupełniejszej zgody na wszystko, co się działo i jak się działo...

Otóż ciekaw byłem dowiedzieć się, jak też zapatrują się ci panowie na świeżo ubiegłą przeszłość, w jaki sposób odświeżą sobie w pamięci wypadki, których najgorętszymi głosili się zwolennikami — jak wreszcie pojmują obecny stan rzeczy...

I cóż usłyszałem?...

Oto wszystko co się działo, było ich zdaniem głupstwem wierutnem, swawolą niedowarzonych śmiałków i zapaleńców, wybrykiem nierozważnym, burdą funta kłaków niewartą!.. A stało się to wszystko dlatego, że nie słuchano rad i przestróg, których udzielali ci panowie.

— Mówiłem, perswadowałem! cóż kiedy nie słuchali! mówił p. Kajetan.

— Ja zawsze mówiłem, że to głupio się skończy! — zapewniał p. Nicefor.

— Bo też i z początku mądrem nie było! zakonkludował p. Chryzanty.

A ja patrzyłem tylko, czy nie zarumieni się który...

Ale daremnie...

Mnie samemu przypadło to zadanie... I zawstydziłem się serdecznie, że są pomiędzy nami ludzie, co z łatwością chameleonową zmieniają barwę i zdania, co kłamią właśnie co wyznawanym przekonaniom, i obrzucają kałem sprawę, której niegdyś radziby byli przewodniczyć! A uderzyć się w piersi, a przyznać się do winy, gdzie była wina, nie chcą. Wolą ją zrzucić na innych.

Przypomina to anegdotkę o owym żydku, co podczas wojny pytany z kim trzyma, odpowiadał:

— Z tymi co górą!

Podobne umywanie rąk od winy własnej, jest najobrzydliwszą z wad wszystkich, jest gorszą niż otwarta a konsekwentna nieprzyjaźń... Ale niewła-

Podług urzędowych wykazów wynosiły straty pruskie przy zdobyciu wyspy Alsen: w poległych 4 oficerów i 76 ludzi; w ciężko ranionych 7 oficerów i 86 ludzi; w lekko ranionych 19 oficerów i 173 ludzi; nie odszukano zaś 7 ludzi.

O procesie Polaków nie wiele uczciwego piszą nawet dzienniki niemieckie. *Rhein Ztg.* przynosi korespondencję z Berlina, w której czytamy: „Toczący się tu proces Polaków wywarł bardzo przykre na nas wrażenie. Według tego, co mówią o akcie oskarzenia, ma on stać na tak wątłych podstawach, iż przy przeważnej części oskarzonych nie masz nawet prawnego tytułu, z któregoby ich zasądzić można. Olbrzymi ten proces różni się od procesu z r. 1847 głównie w tem, że tamten miał pewną prawną podstawę w sprzysiężeniu szlachty polskiej przeciw monarchii pruskiej. W obecnym zaś procesie przedmiotem zaskarzenia jest tylko zamiar wspierania powstania w Kongresówce; żeby zaś Poznańskie zamierzało w jaki inny sposób zakłócać u siebie pokój, na to nie masz w całym akcie oskarzenia najmniejszego dowodu.“

Niemcy. Wiadomo że sprzymierzeni chcieliby i Holsztyn podciągnąć pod swoją jurysdykcję „aż do uregulowania sprawy następstwa tronu.“ Stowarzyszenie szlezwicko-holsztyńskie w Kielu powzięło przeciw temu na swem posiedzeniu z 11. t. m. jednogłośnie następującą rezulucję:

„Szlezwicko-holsztyńskie stowarzyszenie w Kielu odpycha z oburzeniem, wyrażone w organach pana Bismarka zdania, które w sposób znieważający i wbrew naszym prawom wymierzone są przeciw rychłemu i dla nas jedynie pożądanemu uznaniu naszego księcia.“

Jesteśmy ze wszechmiar gotowi do ofiar dla Prus — pisze przy tej sposobności z Kielu korespondent *National Ztg.*; Sądzę nawet iż mogę twierdzić, że reprezentacja krajowa przystałaby może jednozgodnie na konwencje, odnoszące się do portu w Kiel, do twierdzy Rendsburga, nie mówiąc już o kanale ejderskim, — gdyby Prusy uznały księcia. Zanim to nastąpi, będzie zawsze przeważać niedowierzanie i nigdzie w kraju nie oświadczą się za tem, aby mocarstwa wielkie objęły administrację Holsztynn.“

Nordd. Ztg., przeciw któremu powyższa protestacja była wymierzoną, przemawia za tem, aby w obecnych okolicznościach, kiedy uznania księcia Frydryka nie można się jeszcze zaraz spodziewać, — księztwa Szlezwik i Holsztyn administracyjnie zostały połączone pod rządami austrjacko-pruskich komisarzy i jednego komisarza związkowego.

Okazuje się z owej rezolucji stowarzyszenia szlezwicko-holsztyńskiego, że pierwszym warunkiem uspokojenia ludności w księztwach jest uznanie księcia Frydryka Augustenburga. To zaś nastąpić może dopiero po zbadaniu i odrzuceniu pretensyj oldenburgskich. Tymczasem w księztwach niecierpliwość się wzmaga, i jak zapewniają z nieukontentowaniem korespondenci niemieccy, nie podda się ludność tamtejsza żadnym, choćby najzbawienniejszym zarządzeniom prowizorycznym, póki nie zostanie przyjętą jej kardynalna zasada: Naszym księciem jest Frydryk VIII.

Szwecja. Jak ze Sztokholmu donoszą do *Nat. Ztg.* zmiana ministerstwa w Kopenhadze miała tak nieprzyjemnie dotknąć króla, iż krąży pogłoska o danej ministrowi wojny instrukcji, podług której nie mają być już urlopy oficerom i podoficerom szwedzkim dawane na to, aby zaciągali się do służby w Danii. Ministerstwo zaś szwedzkie zdaje się spokojniej zapatrywać na ów wypadek.

Wychodzący w Chrystjanii *Morgenbladet* donosi, iż bezpośrednio po nadejściu wiadomości z Anglii o obradach parlamentarnych (w sprawie duńskiej), odbyła się w Sztokholmie 11. tm. rada stanu, na której powzięte zostały uchwały względem skoncentrowanej eskadry i pościąganych oddziałów armii. Postanowiono, aby ściągnięte do czynnej służby oddziały armii były rozwiązane, lecz aby stały w pogotowiu do „czynnego wystąpienia“ w krótkim czasie. Jedna część floty, mianowicie korweta „Nivaros“ i parowiec „Gler“, jako też łodzie kanonierskie „Glommen“, „Longen“, „Sarpen“ i „Ryikan“ mają być rozebrane z przyborów żaglowych, podczas kiedy te obie fregaty „Kong Sverre“ i „St. Olaf“, jakoteż korweta „Nordstjernen“ stać mają nadal uzbrojone; dwie pierwsze, jeżeli inny nie nadejdzie rozkaz, do do końca tego miesiąca, a korweta do 10. sierpnia. Trzy ostatnie okręty mają natychmiast odpłynąć na morze i krążyć dla ćwiczenia. Na to redukuje się doniesienie telegraficzne dzienników wiedeńskich, iż Szwecja usłyszawszy o zwinięciu chorągiewki przez Anglję — rozpuściła całkiem wojsko i flotę, przygotowaną — na pomoc Danji.

Francja. Z Ameryki nadeszła wiadomość, że minister unii amerykańskiej, Sewart, przeszkodził związkowi, który tworzył się w Stanach Południowych w tym zamiarze, ażeby wpaść do Meksyku i nieść pomoc Juarezowi. Także Lincoln oświadczył posłowi francuzkiemu, że nie dopuści żadnej wyprawy do Meksyku. Pytanie tylko, czy to szczere obietnice.

Anglia. *Daily News* z d. 15. b. m. zapatruje się na obecną sytuację w sprawie układania się Danii ze stanowiska konieczności przymierza Anglii z Francją, podając niejako rękę dziennikowi francuzkiemu *Pays*, który, jak wiadomo, obrabia tę samą kwestję z wielką natarczywością. Czytamy: „Równoczesne ogłoszenie w dziennikach paryzkich artykułów, widzących w szczerem i otwartem przymierzu Francji z Anglią stałą i silną rękojmię pokoju europejskiego, wywołało u nas uczucie zadowolenia i głębokiego żalu zarazem. A najprzód cieszymy się dla tego, że każdy Anglik, bez względu na stronnictwo, do którego należy, uznaje przymierze z Francją, cenione tak bardzo przez naszych dyplomatów jako dobro, które z wszelką troskliwością szanować należy; z drugiej jednak strony przejmuje nas myśl tą boleścią dlatego, że przed chwilą przekonaliśmy się i dziś widzimy jeszcze, jaki niezmierzony ocean nieszczęść gotów zalać Europę, gdyby w niej częścią zburzono, częścią zniszczono wszystkie owe tamy, które postawiła ambicja dynastyczna...

„Pan Cobden jest to dotychczas jedyny polityk, widzący bardzo jasno w wypadkach duńsko-niemieckich nowy i pocieszający dowód, iż wpływ narodowości kontynentalnych na kierownictwo własnych spraw wzrósł do znacznych rozmiarów. A przecież byłoby to rzeczywiście bardzo dziwnem, gdybyśmy właśnie pana Bismarka ujrzeli na czele podobnego ruchu.... Prawdą jest bez zaprzeczeczenia, iż tylko namiętność ludowa wtknęła broń w rękę antikonstytucyjnych kierowników Prus, ale też z drugiej znowu strony i to nie mniej prawda że broń ta skierowaną jest obecnie przeciw narodowi. Wypadki zaszłe w czasach ostatnich w Niemczech, działy się już przedtem bardzo często w państwach najdespotyczniejszych. Nawet cary i sułtani starają się o to, aby głaskać uczucie narodowości i schlebiać mu, a mimo to nie policzono ich dotąd jeszcze w poczet liberalnych mężów stanu. Lecz dajmy temu pokój. Demokraci i wielbiciele rządów absolutnych muszą jeszcze między sobą staczać walki, a walki te będą strasznie zacięte. Gospodarka w Danii nie może przecie trwać wieki, a gdy się raz skończy, natenczas pozostanie dla pana Bismarka tylko jedna jeszcze ofiara: Niemcy. Oczywiście, iż zamiar ściślejszego przymierza między Moskwą, Austrją i Prusami wywołać musiał w Paryżu ogromne wrażenie, gdyż podobny alians uważają tam jako wyzwanie cesarza. Przed laty niewielu szczycił się jeszcze cesarz Francuzów, iż zdołał osłabić i zniweczyć wagę i znaczenie tradycyj, datujących się od upadku jego stryja. Z ubolewaniem jednak spostrzegamy teraz, że zwycięztwo to Napoleona nie było zupełnem. I my pragniemy zarówno jak *Pays* szczerego i otwartego przymierza z Francją, lecz żeby ono odniosło skutek pożądany, trzeba koniecznie, aby przy zawarciu go nie spuszczano z oka względów, jakie przedewszystkiem należą się charakterom obu narodowości, ich interesom, a w końcu i celom, mogącym się stać na przyszłość wspólnemi.“

Z **Hiszpanii** ciągle jeszcze niemasz bliższych doniesień o rewolucji spodziewanej. Ostatnie doniesienie pochodzi z Madrytu d. 10. b. m. i opiewa: Kapitan jeneralny Kastylii, jenerał Gasset, odebrawszy zawiadomienie, że niebawem wybuchnąć ma spisek, mający na celu opanowanie gmachu ministerjum spraw wewnętrznych, bramę del Sol i inne punkta strategiczne stolicy, podwoił i wzmocnił onegdajszej nocy wszystkie posterunki i inne zarządził środki ostrożności.

Serbia. Kwestja następstwa tronu w Serbii załatwioną ma być według projektu skojarzenia w ten sposób, iż bezdzietny dziś panujący książę Michał Obrenowicz adoptować będzie najstarszego syna (Piotra) księcia Karageorgewicza, skazanego jak wiadomo na wygnanie, przez co przyprowadzonoby do skutku połączenie czyli zlanie obu rodzin książęcych. Porta, Austrja, Prusy, Anglia i Moskwa zgadzają się na ten projekt, Francja tylko czyni jeszcze niejakie trudności. Słychać wprawdzie, że i w Paryżu nie mają projektowi temu nic w zasadzie do zarzucenia, lecz że uważają spór o następstwo tronu w Serbii jako jedną z tych kwestyj, które wraz z innemi sprawami europejskiemi tylko na kongresie rozstrzygnięte być mogą.

Meksyk. Korespondent z Meksyku do *Opinion Nat.* przedstawia stosunki tameczne nie koniecznie w różowem świetle. Według zapewnień tych, podających odwrotną stronę medalu, Juarez, prezydent republikański, wcale nie myśli abdykować ani wyjechać. Główną siedzibę swoją przeniósł Juarez do Monterey w Monte Nuovo, (graniczy ze Stanami Zjednoczonemi), 137 godzin drogi od miasta San Louis, zdobytego przez Francuzów, wypędziwszy poprzód z Monterey prezydenta tego państwa, Vidauri. Żołnierzowi francuzkiemu juaryści nie są w stanie dotrzymać placu, uciekają oni przy każdem silniejszem natarciu, lecz choć rozbici i pobici, kupią się w jednej chwili w mniejsze oddziały, i rozpoczynają na nowo atak, tem niebezpieczniejszy i trudniejszy do odparcia, iż nie jest to już atak regularnego wojska, ale partyzantka. Cała armia Juareza wynosi 20 — do 25.000 ludzi, z której korpus Doblada, liczący 5 do 6.000 ludzi, pobity został niedawno przez pułkownika Aimarda. — Można być jednak pewnym, że i ten korpns rozbity zbierze się wkrótce. Jenerał Uraga dowodzi korpusem pięciotysięcznym, a chociaż sam jest zwolennikiem nowego systemu, wątpimy czy wszyscy jego żołnierze zechcą pójść za nim. Jenerałowie Patoni, Ortega, Espinola mają każdy po 2.000 ludzi, równie licznym jest korpus Romero i Carbajal. Porfirio Diaz dowodzi oddziałom pięciotysięcznym. Doliczyć należy do tego jeszcze siły wojenne pojedyńczych państw, jak Guerrero, Tabasco, Jukatan, jak niemniej liczne oddziały partyzanckie w sile 200 do 250 ludzi, które bezustannie niepokoją okolice miast większych, i przerywają komunikację. Korespondent wspomina o pogłosce, jakoby Francuzi wyruszyli już z San Louis pod Monterey, aby wypędzić Juareza. Gdyby się pogłoska ta sprawdziła, natenczas Juarez nie zdołałby prawdopodobnie stawić oporu silniejszego, zwłaszcza po klęsce, poniesionej niedawno przez podkomendnego jego, jenerała Doblado, który stracił 18 dział i oddział w rozsypce. Mówią też o mającym wkrótce nastąpić ataku floty francuzkiej na przystań Matamoros, którędy właściwie Juarezowi przychodzą zasiłki od Stanów Północnych Ameryki. Atak ten wszakże mógłby się bardzo łatwo stać powodem do starć z Jankiesami (Amerykanami Stanów Zjednoczonych) nad rzeką Rio Bravo. Dotychczas wstąpiła już dość znaczna liczba północnych Amerykanów w szeregi armii Juareza, a uwagi godną jest także i ta okoliczność, że poseł unionistowski, p. Corwin, wyjechał niedawno z Meksyku (miasta), a to dlatego tylko, aby niebył przymuszonym uznać arcyksięcia Maksymiliana jako cesarza meksykańskiego.

ściwie pomawiam takich ichmościów o zmianę zdań...

Nie zmienili zdania...

O n i n i e m i e l i g o n i g d y!

Wierzę w słowa owego znakomitego pisarza, który powiedział: „Nie, nigdy jeszcze nie poświęcił żaden człowiek swego zdania dla korzyści. Gdzie się wam wydaje, że się tak stało — tam nie było prawdziwego zdania. I najobojętniejszy człowiek ma zdanie, tak jak ma dom, w którym mieszka. A w dwóch domach od razu mieszkać nie można. Gdy mu dobrze zapłacą za dom, to go ustąpi, chociaż by mu był miłym i wygodnym. Ale jeżeli nie mieszkasz w zdaniu, lecz zdanie w t o b i e, wtedy i za koronę go nie ustąpisz!“

Otoż i tych panów zdania to budy. Za gorąco im w tej budzie — to wyłażą z niej co rychło...

Cóż to trudnego sklecić sobie z przegniłych desek budę nową, wygodniejszą?

A więc niechaj idą do budy!..

I mniejsza o to! Ale niech przynajmniej i własnej winy, gdzie była wina, nie zwalają na innych.

Opuściwszy grono, rezonujące dalej, rzekłem sam sobie z westchnieniem:

— Ludzie jak szewcy. Szyją, szyją i przewrócą...

Napisał tak pewien utalentowany, ale smutnej dla narodu pamięci autor. Powtarzając te jego słowa, przypomniałem sobie, że i on szył, szył a w końcu przewrócił. Nie żyje już... Zginął marnie, okryty pogardą swego narodu.

Nie róbmyż — jako szewcy.

Lepiej uderzyć się we własne piersi, niż godzić w cudze! Lepiej przyznać się do błędów, niż zwalać je na innych. Szlachetniej to i uczciwiej.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn 16. lipca.

(J) Pisałem wam wczoraj o deputacji wielu miast angielskich, która wręczyła Palmerstonowi petycję o interwencję pokojową Anglii między wojującemi z sobą Stanami północnej Ameryki. Na czele stowarzyszenia, które wczoraj wysłało tę deputację stoi admirał Anson. W deputacji wzięło udział bardzo wielu członków Izby niższej i wyższej. Palmerston im odpowiedział, że uznaje wprawdzie klęski, jakie Ameryce i innym narodom zadaje wojna amerykańska, ale pytanie zachodzi, czyby taką interwencję dobrze przyjęły północne Stany Zjednoczone. Mogłaby interwencja pokojowa wprost przeciwne wywołać skutki, jeszcze więcej rozbudzić namiętności, jeszcze więcej utrudnić pojednanie się stron wojujących. Wedle wiadomości, które rząd angielski otrzymuje, pośrednictwo podobne, byłoby nadaremne. Każda ze stron wojujących żywi dotąd nadzieję, iż ostatecznie odniesie zwycięztwo. Osobliwie północne Stany najprzeciwniejsze są mięszaniu się obcych w tę sprawę, uważając ją za domową. Jeźli później kiedy stanie się prawdopodobnem, iż strony wojujące wysłuchałyby przyjaźnie propozycji angielskich, rząd angielski nie będzie się wahał wystąpić ze swem pośrednictwem.

Jntro udaje sią ztąd do Paryża i Vichy poseł tutejszy francuzki, margrabia Latour d'Auvergne a za dni kilka ma się tam udać lord Clarendon. Sprawa duńska i potrzeba bliższego porozumienia z cesarzem Napoleonem, w razie pewnych wypadków, ma być tych podróży celem. Równocześnie ma przybyć do Vichy Ratazzi, podobno na wezwanie cesarza, i jenerał Lamarmora. Nie będę się rozpisywał nad domniemywaniami, jakie czynią o tym zjezdzie. Tyle powiem jedynie, iż stosunki między Anglią a Francją stają się coraz przyjaźniejsze.

Najlepszym tego dowodem są gratulacje, jakie rząd angielski przysłał do Paryża z powodu przytłumienia powstania w Algerii. Dotąd Anglia nie uznała panowania Francji w tej kolonii. Gratulacja — to tyle co zupełne uznanie.

Paryż 16. lipca.

(K) Przeważna część dzienników francuzkich z d. dzisiejszego zamieszcza nową odezwę komitetu francuskiego dla wsparcia rannych i kaleków polskich, których mnóstwo przybyło lub jeszcze przybywa do Francji z rozmaitych stron Polski. Dla ulgi nieszczęścia tych wychodźców, uorganizował się prócz komitetu stręczenia pracy i zatrudnienia, komitet kobiet polskich i francuzkich, który ma się zająć szczególnie opieką nad rannymi i kalekami. Liczba kalek, którzy na pierwszą wieść o istnieniu takiej komisji zgłosiła się o wsparcie, prześcignęła w sposób niespodziewany źródła i dochody komitetu. Komitet francuzko-polski wzywa więc całą Francję, aby zebrała środki potrzebne do utrzymania tych ludzi, którym brak chleba powszedniego.

Odezwę podpisali: książę Eugieniusz d'Harcourt prezydujący, Odillon Barrot wiceprezydent, Hippolit Carnot wiceprezydent, Saint Marc de Girardin wiceprezydent, Edmund de Lafayette wiceprezydent i skarbnik, Dutrone sekretarz, Ernest Legouvé sekretarz, Ferdynand de Lasteyrie sekretarz, Leonard Chodźko archiwista komitetu. Przesyłki idą pod adresem skarbnika, p. Edmunda de Lafayette, (vicepréśident et trésorier du Comité central franco-polonais, quai Malaquais, 3, a Paris.) Listy, manuskrypta i spisy subskrypcyjne, przesyłają się na ręce Leonarda Chodźki pod tym samym adresem.

Rozeszła się pogłoska, że podczas 24 godzinnej bytności ces. Aleksandra w Soestdyck pod Utrechtem w Holandji, (matka króla holenderskiego jest ciotką Aleksandra II), przybył tam także ces. Napoleon. Jestto kłamstwo. Nie ruszył się on z Vichy, dokąd tymi dniami ma przybyć król Leopold belgijski. Będzie to zjazd uwagi godny. Obaj piastują obecnie godność rozjemców powaśnionej Europy.

Ziemie polskie.

Warszawa. Uważamy w uwiadomieniach urzędowego organu, że szczegółowe dyrekcje Towarzystwa kredytowego z gorączkowym niemal pospiechem wystawiają majątki za najdrobniejsze raty zaległe na licytację, jak gdyby z góry o to były naglone.

W rozkazie dziennym do wojsk w Królestwie z dnia 28. czerwca (10. lipca) nr. 216 czytamy: „Sztabsrotmistrz baron von der Osten-Saken przeznaczony został na p. o. naczelnika wojennego powiatu włocławskiego w gubernii warszawskiej, na miejsce majora Kolojani, który powraca do swego pułku.

W nr. 94 z dnia 30. czerwca (10. lipca) zalecono, ażeby zajęte przez wojsko stodoły, potrzebne w obecnym czasie na składy zboża, oddane były mieszkańcom do użytku.

W nr. zaś 97 z dnia 1. (13.) lipca r. b. na skutek przedstawienia, że niektórzy obywatele krajowi udają się do dowódzców wojsk z prośbami o dozwolenie użycia niższych stopni przy zatrudnieniach gospodarskich, polecono dozwalać niższym stopniom udawać się w drobnych oddziałach do robót, w tych miejscach gdzie to podług zdania zwierzchności wojskowej nastąpić może, ze względem wszakże tak na obecne okoliczności jako też i na to, ażeby zatrudnienia te nie przeszkadzały ćwiczeniom wojskowym.

Wilno. Urzędowy organ Murawiewa przyznaje dopiero teraz w num. z d. 2. (14) bm., że w Litwie ciągle jeszcze i dotąd zdarzają się potyczki wojsk moskiewskich z drobnemi oddziałami powstańców. Przyznanie to jest tak jasnem, że wszelkie dotychczasowe doniesienia o zupełnem „upacyfikowaniu“ Litwy okazuje się tem czem mnóstwo innych podobnych upewnień moskiewskich. Wprawdzie organ Murawiewa powiada, że oddziałki te powstańcze z Prus wpadały i wpadają na Litwę — ale to fałsz, bo donosiłyby o tem gazety pruskie jak najpilniej i najobszerniej, byle zaprowadzić stan oblężenia.

Artykuł ten *Wiestnika Wil.*, tchnący krwią i srogością przeciw wszystkiemu co światlejsze a polskie, opiewa:

„Wielu buntowników kryło się zagranicą i żyło w pogranicznych krajach Prus, wpadając od czasu do czasu w nasze granice. P. główny naczelnik kraju, w dopełnieniu do poprzednich rozporządzeń o zmiłowaniu się nad indywiduami, powracającemi ze szczerą serdeczną skruchą i o przebaczenie proszącemi, już był nakazał: aby te indywidua z k l a s p r o s t y c h, wracający z za granicy a do buntów niegdyś należący, którzy będą prosić przebaczenia ze szczerą serdeczną skruchą a przytem nieokażą się winnemi przestępstw o s o b n y c h — w r a c a ć d o d a w n y c h m i e j s c p o b y t u za pewną (błagonadieżnoj) poręką; — c z y n o w n i k ó w zaś i panów, wracających z zagranicy — pod podobnemi okolicznościami — pociągać d o ś l e d z t w a, i wynik takowego przedstawiać do rozstrzygnięcia jego Ekscelencii.

„Co zaś do buntowników, wpadających z zagranicy w nasze ziemie, chwytanych z orężem w ręku, to z tych nakazano: d o w ó d z c ó w b a n d, p a n ó w, k s i ę ż y, s z l a c h t ę i w o g ó l e n a l e ż ą c y c h d o k l a s u p r z y w i l e j o w a n y c h sądzić w wojennym sądzie polowym i z a t w i e r d z a ć wyroki onego na miejscu; z l u d u zaś stawiać także na miejscu pod sąd wojenny, ale zniżać im karę, polowemi ustawami naznaczane, a wyroki sądów co do nich przedstawiać do zatwierdzenia według nstanowionego porządku.

„Rozporządzenie to o z m i ł o w a n i e s i ę (!!) nad dobrowolnie z zagranicy powracającymi, ogłoszono swego czasu w miejscach nadgranicznych do powszechnej wiadomości, i w skutek tego wróciło już więcej jak 50 ludzi (i ciągle wracają), których też oddano pod pewną porękę — i tylko c z t e r e c h ludzi, którzy w granice nasze wpadli dla rozboju, wziętych z bronią w ręku, r o z s t r z e l a n o na miejscu za wyrokiem sądu wojennego polowego, w ostatnich dniach kwietnia (połowie maja), a między nimi i dowódzcę bandy, niejakiego pana Wolskiego.“

Wiadomo nam z *Wiestnika*, jak i z warszawskiego jego kolegi, *Dziennika*, że Moskale obecnie wszystkich powstańców nazywają sztyletnikami i rozbójnikami. Gdzie ci czterej rozstrzelani, nie podaje *Wiestnik*. Jestto podobny artykuł amnestyjny, jak podany przez *Dziennik*, a niby przez Berga d. 18. z. m. podpisany, tylko że *Wiestnik* wyraźnie i otwarcie powiada, co czeka wracających z zagranicy. Ludzie z gminu idą na porękę do domu — reszta zaś, „klasy uprzywilejowane,“ mają ten przywilej, że idą pod sąd wojenno-polowy, którego wyroki spełniają się na miejscu, bez ogłoszenia publicznie, gdzie i kiedy kto rozstrzelany lub powieszony został.

Znowu podaje *Wiestnik* wiadomość o wystawieniu kilku majątków ziemskich i realności miejskich w Kownie i Mohylewie, na sprzedaż publiczną, — a zarazem donosi, że cesarzowa moskiewska darowała do katedry prawosławnej w Mińsku dwa ornaty.

K r o n i k a.

Wykaz

prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych w Żółkwi, Przemyślu, Rzeszowie, Krakowie, Stanisławowie, Złoczowie, Samborze, Tarnowie, Tarnopolu i Nowym Sączu, zapadłych w miesiącu czerwcu 1864.

(Ciąg dalszy).

C. k. s ą d w o j e n n y w R z e s z o w i e.

I. Za zbrodnie zaburzenia spokojności publicznej.

1. Grzegorz D u t k i e w i c z z Puszowa, 18 l. stanu wolnego, służący, na 3 mies. więz. — 2. Szymon B i s i k i e w i c z z Żółkwi, 33 l. stanu wolnego, ślusarz, na 3

mies. więz. — 3. Tadeusz Warzocha z Nosówki, 45 l. stanu wolnego, wysłużony żołnierz, na 3 mies. więz. — 4. Antoni Majewski z Wojnicza, 28 l. stanu wolnego, czel. krawiecki, areszt śledczy policzony za karę. — 5. Antoni Małek z Kurzyny Małej, 19 l. stanu wolnego, wyrobnik, na 4 mies. więz. zaostrzonego założeniem kajdan. — 6. Andrzej Łanczat z Mikołajowa, 24 l. stanu woln., ogrodniczek, na 8 mies. więz. (obciążony zbrodnią kradzieży). — 7. Karol Turek z Antoniowa, 20 l. stanu wolnego, czel. szewski, na 2 mies. więz. — 8. Wincenty Wysoczański z Dziedziłowa, 18 l. stanu woln., praktykant aptekarski, na 4 mies. więz. — 9. Wiktor Ostruszko z Tarnowa, 23 l. stanu woln., czel. krawiecki, na 10 tyg. więzienia. — Wszystkim areszt śledczy wliczono w czas kary. — 10. Adolf Krokowski z Tuligłów, 29 l. wysłużony żołnierz, z wliczeniem 3 mies. aresztu śledczego, na 6 mies. więz. — 11. Aleksander Zwierzyński fałszywie Władysław Chołodiuk z Czernik, 20 l. stanu woln., uczeń gimnazjalny, na 2 mies. więz. zaostrzonego 2razowym postem w każdym tygodniu. — 12. Wawrzyniec Kariusz z Pysznicy, 27 l. parobek, na 3 mies. ciężkiego więz. (obciążony zbrodnią kradzieży). — 13. Kalikst br. Horoch z Wrzaw, 63 l. stanu woln., właściciel dóbr, na 6 tyg. więz. (obciążony przestępstwem przeciw zarządzeniom publicznym). — 14. Florjan Jakubiński z Duńkowic, 43 l. żonaty, pomocnik woźnego, uznany za niewinnego. — 15. Wincenty Krzyształowicz z Żabna, 28 l. stanu woln., dyurnista, uznany za niewinnego. — 16. Józef Kobylski z Ropczyc, 40 l. żonaty, służący, uznany za niewinnego.

II. Za przestępstwo przeciw publicznej spokojności i porządkowi.

17. Mojżesz Turkenkopf z Brzyskiej Woli, 58 l. izraelita, żonaty, właściciel gruntu, uznany za niewinnego. — 18. Efroim Schöps z Brzyskiej Woli, 66 l. izraelita, żonaty, właściciel gruntu, uznany za niewinnego.

III. Za przestępstwa przeciw publicznym zarządzeniom.

19. Abraham Jacobi z Rzeszowa, 52 l. izraelita, żonaty, rzeźnik, na 3 dni aresztu. — 20. Wincenty Piątkowski z Przeworska, 45 l. żonaty, kmieć, na 3 dni aresztu. — 21. Marcin Rarogiewicz z Przeworska, 46 l. żonaty, właściciel domu, na 3 dni aresztu. — 22. Chiel Rosen z Strzyżowa, 18 l. izraelita, stanu wolnego, bez zatrudnienia, na 4 dni aresztu. — 23. Grzegorz Leś z Swilczy, 45 l. żonaty, wyrobnik, na 6 dni aresztu zaostrzonego założeniem kajdan. — 24. Bartłomiej Golonkiewicz z Przeworska, 23 l. stanu woln., czeladnik kuśnierski, na 6 dni aresztu. — 25. Kasper Zarów z Boguchwały, 24 l. żonaty, kmieć, na 14 dni aresztu. — 26. Salomon Dittner z Tyczyna, 33 l. izraelita, szynkarz, na 2 tyg. aresztu. — 27. Klemens Krogulecki z Przeworska, 33 l. stanu woln., wyrobnik, wysłużony żołnierz, na 14 dni aresztu. — 28. Antoni Puk z Leżajska, 45 l. żonaty, majster murarski, uwolniony z braku dowodów. — 29. Karol Puk z Leżajska, 43 l. żonaty majster murarski, uwolniony z braku dowodów. — 30. Antoni Kinda z Zaborza w Czechach, 25 l. żonaty, leśniczy, uznany za niewinnego. — 31. Kasper Domka z Nowosielec, 26 l. parokek, uznany za niewinnego.

IV. Za przekroczenie obwieszczeń z 28. i 29. lutego 1864.

32. Michał Kapuściński z Pysznicy, 48 l. żonaty, kmieć, na 9 tyg. aresztu. — 33. Leon Pankiewicz z Łopuszny, 31 l. żonaty, leśniczy, na 10 tygodni aresztu. — 34. Józef Kalicki z Sokołowa, 24 l. stanu wolnego, na 10 tygodni aresztu. Wszystkim 3 areszt śledczy wliczono w czas kary. — 35. Izydor Klocek z Łętowni, 19 lat, stanu wolnego, pomocnik przy gospodarstwie wiejskiem, na 8 dni aresztu. — 36. Aniela Mazurkiewicz z Czudca, 27 lat, zamężna, na 8 dni aresztu. — 37. Sebastjan Kusiak z Łętowni, 25 l. stanu wolnego, pomocnik przy gospodarstwie wiejskiem, na 8 dni aresztu. — 38. Paweł Woźniak z Konkolówki, 50 l., żonaty, kmieć, na 8 dni aresztu. — 39. Andrzej Szweda, z Jastkowic, 35 lat, żonaty, kmieć, na 8 dni aresztu. — Jan Kata z Grębowa, 36 l., żonaty, kmieć, na 8 dni aresztu. — 41. Wojciech Jarosz z Wilczej Woli, 35 l., żonaty, wyrobnik, na 10 dni aresztu. — 42. Józef Turek z Kępia ad Zaleszany, 50 lat, żonaty, gajowy, na 10 dni aresztu. — 43. Wojciech Bober z Konkolówki, 55 l., żonaty, kmieć, na 10 dni aresztu. — 44. Saul Thier z Błażowy, 27 l. izraelita, piwowar, na 14 dni aresztu. — 45. Jan Kwolek z Przedmieścia, 30 l., żonaty, kmieć, na 3 dni aresztu. — 46. Józef Pelczyk z Kąt, 40 l., żonaty, kmieć, na 3 dni aresztu. — 47. Benjamin Wolf z Majdanu, 42 lat, izraelita, żonaty, dzierżawca krów i młyna, na 3 dni aresztu. — 48. Stefan Victor z Radomyśla, 32 l., żonaty, kmieć, majster murarski, na 3 dni aresztu. Wszyscy od 35 do 48 skazani zostali oraz na utratę broni lub przyborów wojskowych. — 49. Magdalena Kułacz z Sokołowa, 45 l., zamężna, żona właściciela gruntu, areszt śledczy policzono za karę. — 50. Michał Król z Moskalego, 50 l. żonaty, kmieć, areszt śledczy policzono za karę. — 51. Wojciech Kuźnicki z Moskalego, 50 l., żonaty, kmieć, areszt śledczy policzono za karę. — 52. Józef Stryczek z Jartkowic, 19 l., stanu wolnego, wyrobnik, areszt śledczy policzono za karę. — 53. Sebastjan Jarosz z Wilczej Woli, 80 l., żonaty, kmieć, na 8 dni aresztu, w drodze łaski uwolniony. — 54. Jan Opaliński z Leżajska, 20 l., stanu wolnego, służący, uznany za niewinnego. — 55. Stanisław Jaworowski z Warszawy, 18 l., stanu wolnego, czeladnik stolarski, uznany za niewinnego. — 56. Stanisław Gawlikowski z Błażowy, 40 l., żonaty, ślusarz, uznany za niewinnego. — 57. Jan Szlązak z Baranowa, 44 l., żonaty, kmieć, uznany za niewinnego. — 58. Jakób Kurz z Reisheimu, 56 l. żonaty, kmieć, uznany za niewinnego. — 59. Ignacy Morski z Rudnika, 43 lat, żonaty, kmieć, uwolniony z braku dowodów. — 60. Tomasz Jasnosz z Rudnika, 54 l., żonaty, kmieć, uwolniony z braku dowodów.

Z c. k. sądu wojennego w Rzeszowie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Transport powstańców. Jak donosi *Lemb. Ztg.*, wysłano ze Lwowa d. 14. bm. wieczornym pociągiem znowu transport, złożony z 15tu powstańców. Dziewięciu z nich wydalono za granice państwa, resztę do miejsc rodzinnych. Między cudzoziemcami znachodziło się 5 pruskich a 4 tureckich poddanych.

Zasądzenie. W Pradze skazał sąd karny jednego z internowanych w Koniggratz Polaków, Józefa Wiszniewskiego na 3 miesiące wiązienia, za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej przez czynny udział w powstaniu. Okazało się bowiem, że J. Wiszniewski, który się najpierw wydawał za poddanego moskiewskiego i jako taki był internowanym, jest poddanym austrjackim a przeto podlega austrjackim sądom.

Uderzenia piorunu. Dnia 10. bm. popołudniu uderzył piorun w miasteczku Gródku. w obwodzie lwowskim, w dom zajezdny pod „słońcem", w rynku. Wpadłszy kominem do kuchni, przeleciał przez przyległy pokój, w którym znajdowało się siedm osób, nieuszkodziwszy z nich żadnej, obleciał do koła kuchnię i piec, zgruchotał kolbę u stojącej za piecem strzelby i z przeciwnej strony wypadł napowrót kominem, zostawiając po sobie tylko dwie szpary w ścianach.

Aloes w ogrodzie botanicznym rozkwitł się już całkiem. Ustawiono go po prawej stronie cieplarni, dokąd wolny jest wstęp dla publiczności. Aloes ten liczy lat 80, a kwiat jego osadzony na łodyce długości 2 sążni, potrzebował 3 miesięcy do zupełnego rozwoju.

Samobójstwo. Donoszą z Wiednia, że bawiący tam od kilku miesięcy Polak, imieniem Alfred Świderski, odebrał sobie dnia 14. b. m. w jednym z hotelów wiedeńskich życie przez powieszenie. Samobójca pochodzi z Warszawy, zkąd wyjechać musiał szukając schronienia za granicą.

Türr contra Krivaszy. Proces, który wydał jenerał Türr węgierskiemu wychodźcy, pułkownikowi Krivaszy, byłemu komendantowi dywizji artylerji w legii węgierskiej zakończył się dnia 8. b. m. w Turynie. Obżałowany skazany został na 1 miesiąc więzienia, 100 franków grzywny i poniesienia kosztów procesu. Powodem procesu była broszurka wydana przez pułkownika Krivaszy pod tytułem: „Wszystkim przyjaciołom sprawiedliwości." Treść tej broszury poczytał Türr za osobistą urazę.

Okropne morderstwo popełnionem zostało dnia 9. b. m. wieczorem w wagonie kolei północno-londyńskiej. Ofiarą zbrodni jest powszechnie szanowany dyrektor biura jednego z znaczniejszych banków londyńskich, Tomasz Briggs, który prawie codziennie jeździł koleją z City do domu. Morderstwo odkryto około godziny 10. wieczorem, gdy jeden z pasażerów zwrócił uwagę urzędnika kolejowego na obficie dokoła krwią zbryzgany oddział w wagonie I. klasy. Damy, znajdujące się tuż w sąsiednim oddziale opowiadały, że w chwili kiedy pociąg dojeżdżał do stacji, kilka kropel krwi wpadło przez otwarte okno na ich suknie. Myślano zrazu, że się ktoś rzucił z wagonu na szyny w zamiarze samobójczym, a szukając zwłoków nieszczęśliwego, znaleziono je w małej odległości między szynami. Stan wszakże, w jakim się ciało znajdowało, nie pozwalał przypuszczać samobójstwa. Mimo okropnych ran i pogruchotanej czaszki widać jeszcze było w zamordowanym symptomata życia, które wszakże niebawem zniknęły. Z listów, które znaleziono przy nieszczęśliwym, dowiedziano się o jego imieniu i stanie. Chociaż pieniądze były nienaruszone, to przecież się tu domyślać należy morderstwa w zamiarze rabunku, gdyż nie znaleziono przy zamordowanym ani okularów w złoto oprawnych, których zwykł był używać, ani zegarka. Z złotego łańcuszka znaleziono tylko kilka oderwanych ogniwek. Zamordowany musiał się bronić silnie, choć krótko, gdyż zdradza to stan ciała i wagonu. Morderca zostawił w wagonie swój kapelusz, zamieniwszy go zapewne w pośpiechu z kapeluszem Briggsa. Czyn ten okropny spełniony został z nadzwyczajną śmiałością, gdyż pociągi kolei londyńskiej co pięć minut zatrzymują się u stacyj.

Amator koni. Niedawno temu wziął pewny włościanin z Grzędy, jak donosi *Lemb. Ztg* z miłosierdzia na wóz jakiegoś młodego chłopaka w wieku około lat 20. W Grzędzie zatrzymał się wieśniak przed karczmą i wstąpił do środka, z czego korzystając ów zacny młodzieniec uciekł z wozem i trzema końmi. Niebawem tenże sam amator koni uciekł z przed Łyczakowa z wozem zaprzężonym trzema końmi, których furman nie był obecnym. Otóż właśnie udało się policji złowić indywiduum, bardzo podejrzane o identyczność z tym sprytnym złodziejem. Indywiduum to posiada kilka imion do wyboru i nieznane jest we Lwowie, zkąd domyślają się, że frant ten zjechał tu tylko na rolę gościnne.

Żydzi. *Odes. Wiest.* donosi: Żydzi gubernij zachodnich i południowo-zachodnich, którzy już wzięli w posesję grunta, albo nabyli takowe na swą zupełną własność, zaczynają robić postępy w gospodarstwie, pod tym względem że obracając kapitałami gotowemi, są w stanie uprawiać więcej gruntów, aniżeli to czynili dawniej obywatele polscy. Obecne położenie rzeczy w guberniach zachodnich i południowo-zachodnich nie pozostało bez znaczenia dla żydów polskich; widocznie zdołali oni skorzystać z okoliczności, czego skutki i teraz już dają się uczuwać w Odesie. Wiadomo, że niezamożni żydzi tych gubernij zwykle udawali się do Odesy na zarobek. Teraz już tego prawie zupełnie nie widać, dlatego, że i w domu znajdują zajęcie u swych współwyznawców posesorów i obywateli. Obowiązki ekonoma, rządców przy młynach i gorzelniach, kontrolorów, łanowych i tp. obowiązki, które dawniej zawsze zajmowała szlachta, teraz zajmują żydzi. Należy zresztą zauważyć, że w obecnym czasie tylko żydzi zamożni biorą w posesję ziemię, albo kupują ją na zupełną własność; z czasem zaś zapewne i klasa średnia chwyci się tego przedsiębiorstwa.

(M. Ch.) **Ćwitowa** powiat wojniłowski d. 11. lipca. (Szkody przez wylewy). Do smutnych doniesień o szkodach, wyrządzonych przez ulewy i powodzie muszę wam dodać opis spustoszeń, sprawionych w Ćwitowej. Dnia 10. b. m. nastąpiło tak gwałtowne urwanie chmury, że niebawem cała wieś zalana została przez wodę. W pomieszkaniach, najwyżej nawet położonych, dosięgała woda do pół łokcia wysokości. Z wysoko położonego zrębu znosiła woda takiej grubości kłody, że dla niemożności ułożenia takowych na wozy, zostawić je musiano na miejscu. Na niżej położonych polach poniszczyła woda plony zupełnie, mnóstwo chat wieśniaczych zalała a sprzęty z nich pounosiła. Woda w strumykach, wieś przerzynających, dosięgała tak niepraktykowanej wysokości, że nawet najstarsi ludzie nie przypominają sobie podobnej. Ani burzy ani gradu wszakże nie było.

P. S. Nim korespondencję tę wysłać zdołałem, nastąpiła druga niemniej silna ulewa, w sześć godzin po pierwszej. Dokonała ona dzieła zniszczenia, gdyż spustoszyła plony nawet i na polach wzgórzystych.

Ziemianina, tygodnika rolniczo-przemysłowego, wydawanego w Poznaniu, wyszedł nr. 29 i zawiera: 1) Instrukcja, mająca na celu ustalenie przewodniczych zasad chowu w austrjackich stadninach wojskowych. 2) Hodowla owiec w Australji. 3) Towarzystwo rolnicze. 4) Narzędzia rolnicze. 5) Rozmaitości.

Komiczne intermezzo. W okolicy Lincu zaprzysięgano niedawno temu stróża wiejskiego. Stróż miał składać przysięgę w kościele w obecności wójta i księdza. Powtarzając słowa roty przysięgi, poddawane mu przez księdza: „Przysięgam .... osobliwie wałęsających się żebraków, włóczęgów i podejrzane indywidua łapać i do urzędu powiatowego odstawiać..." — umilkł nagle przyszły Vidocq wioskowy i zapytał:

— Proszę dobrodzieja, ja muszę pierwej wiedzieć, czy becyrk tych hultajów, których nałapię, zatrzyma, czy znowu puści na cztery wiatry?

Widząc zdziwienie księdza i wójta, dodał stróż do swych słów następny komentarz:

— A bo się tak niedawno stało, że dwóch urwiszów, których do becyrku odstawiłem, na drugi dzień nazad wróciło i na mnie napadło. I otóż ci urwipołcie odebrali mi szablę, związali ręce i chcieli mnie samego do becyrku odstawić!

Dopiero gdy go w tym punkcie uspokojono, złożył ostrożny przestrzegacz publicznego porządku przysięgę.

Koleje angielskiego redaktora. Prasa urzędowa pruska, która dotąd nie może przyjść do siebie z gniewu nad niedyskrecją niepoczciwego *Morgenposta*, goni o lepsze w przypinaniu łatek angielskiemu dziennikarstwu. Najkomiczniej postępuje sobie *Nordd. Allg. Ztg.*, która woła z świętem oburzeniem, że *Morningpost* nie wart wiary, gdyż jeden z jej byłych redaktorów, pan Borthwicke, który umarł jeszcze w roku 1852 był awanturnikiem! I aby zdeskredytować do reszty biedny organ lorda Palmerstona, opowiada *Nordd. Allg. Z.* koleje nieboszczyka Borthwicke, który tem tylko przewinił, że miał to nieszczęście być niegdyś redaktorem pisma, które w dwanaście lat po jego śmierci śmiało wydać z sekretu pana Bismarka. Szczegóły podane o ś. p. Borthwicku przytaczamy zresztą dlatego, że są dość charakterystyczne i i przypominają nam typy z powieści Boza lub Thackeraya. Pan Piotr Borthwick urodził się w Dalleith, gdzie jego ojciec pracował w papierni, uczył się z początku teologii, założył później kantor dzienników, zbankrutował i zapisał się w poczet uczniów rządowej teologii w mieście Cambrigde. Lecz zaraz po ukończeniu jednego kursu dostał się do kozy za długi, zkąd go ksiądz jakiś uwolnił. Ale i ten dobroczyńca napędził niebawem Borthwicka, schwytawszy go na gorącym uczynku, t. j. przy pisaniu jakiejś komedji. Pozbawiony opieki Bortwick został z teologa dyrektorem teatru, a gdy i na tej pozycji powinęła mu się noga, aktorem, i grywał na prowincji w roli Otella. Potem był długi czas itinerant lectureur (nauczycielem wędrownym), i tułał się wśród najrozmaitszych przygod po kraju. Było to właśnie w czasie, kiedy toczyła się sprawa zniesienia niewolnictwa w koloniach angielskich. Jakiś lord bogaty, właściciel obszernych plantacyj, najął Borthwicka do kazań na rzecz niewolnictwa Borthwick nie był od tego i kazał za niewolnictwem aż miło. W odwdziękę za to, wyforytował go lord na posła do parlamentu z miasteczka Evesham. Zająwszy silne stanowisko w parlamencie, porzucił Borthwick Torysów i stanął po stronie liberałów. Potem kandydował o poselstwo z Bath, ale nie wskórawszy nic, oddał się żurnalistyce, broniąc lub napastując ludzi podług potrzeby z wyemancypowaniem się od wszelkich zasad. W końcu został redaktorem *Morningposta*, za co ściągnął teraz gniew *Nordd. All. Ztg.* Umarł w roku 1852, a prasa angielska uczciła go szumnemi nekrologami. Syn tego Borthwicka jest obecnie właścicielem *Morningposta*.

Walne zgromadzenie członków ruskiej „Matycy" galicyjskiej rozpoczęło się wczoraj uroczystem nabożeństwem w wołoskiej cerkwi, na której bardzo mało było obecnych. Posiedzenie ogólne pierwsze zagaił prezes Matycy, ks. kan. Kuziemski, sprawozdaniem wydziału od ostatniego zebrania walnego, jeszcze przed 14 laty w roku 1850. Od tego czasu wydział podawał o potwierdzenie statutów, ale napróżno, dopiero w skutek „deputacji ruskiej", która z ś. p. metropolitą Jachimowiczem wyjechała była r. 1861 do Wiednia, nadeszło potwierdzenie statutów Matycy. Walne zgromadzenie zebrać się jednak mogło dopiero tego roku. — Ks. Guszalewicz odczytał sprawozdanie z czynności literackich Matycy, a ks. kan. Kulczycki zdał sprawę ze stanu jej funduszów. Wybrano przytem na nowo na lat 5 ks kan. Kuziemskiego prezesem: wyznaczono komisję do roztrząsania rachunków Matycy i przyjęto 16 nowych członków.

Zarazem odczytali p. Merunowicz i ks. kan. Pietruszewicz: pierwszy rozprawę o teatrze, drugi o potrzebie zbierania dat historycznych, znajdujących się na starych rękopisach, księgach, pomnikach, naczyniach cerkiewnych i t. p. — Dziś i jutro posiedzenia wydziałowe ogólnego zebrania. Jest tych wydziałów trzy: 1) dla języka i historji, 2) nauk przyrodniczych, 3) poezji i sztuk pięknych. — Jutro popołudniu drugie ogólne zgromadzenie.

TEATR RUSKI. Dziś we środę: **Natalka Połtawka**, operetka Kotlarewskiego w 3 aktach.

Ostatnie wiadomości.

Altona 18. lipca. *Gazeta szlezwicko-holsztyńska* donosi: „Wydział zjednoczony stowarzyszeń szlezwicko-holsztyńskich uchwalił wczoraj zwołać zgromadzenie delegowanych na 25. b. m. do Rendsburga, aby uczynić kroki przeciw wszelkiemu prowizorjum, chociażby połączonem było z zapowiedzeniem wspólnego rządu. Szlezwiccy członkowie wydziału zgodzili się na tę uchwałę. (Jestto demonstracja przeciwko sprzymierzonym. Patrz w Przeglądzie: Niemcy).

O układach wiedeńskich między stronami wojującemi nic nie słychać. Jako przyczynę, iż dopiero z dniem 21. lipca nastaje zawieszenie broni, podają niektóre dzienniki trudności, które stawiały Prusy. W końcu naciskowi Austrji musiały ustąpić. Na stosunki między Austrją a Prusami jaskrawe światło rzuca następujący artykuł oficjalnego korespondenta z Wiednia do Gazety augsburgskiej.

Augsb. Allgem. Ztg. „Od dłuższego już czasu śledzimy tu politykę pruską, może więcej niż potrzeba, a nawet niż wypada wobec dyktatorskiego tonu i lekceważenia interesów Austrji, jakiemi się odznacza ta polityka. Ale łatwo się stać może, że austrjacka polityka poczuje się do obowiązku bacznej uwagi i ostrej kontroli. Natrętna śmiałość, z jaką usiłowano ostatniemi dniami uczynić najpierwszym obowiązkiem Austrji, aby Prusom pomogła do ostatecznego zapewnienia ich wielkopaństwowego stanowiska, jakoteż otwarte wskazywanie na potrzebę zmedjatyzowania małych księztw niemieckich, leżących w obrębie państwowej sfery pruskiej, wprawiły tu koła dyplomatyczne w zdumienie, a ażeby nie okazać się wspólniczką tych chętek i planów pruskich, będzie musiała Austrja napiętnować ostrzej wprost przeciwne dążenia swej polityki. W związku z tem stoi także nacisk, jaki kładzie gabinet wiedeński na rychłe załatwienie sprawy szlezwicko-holsztyńskiej i to nie bez nadziei angielskiej pomocy, gdyż Anglia oświadczyła, że zgodzi się na każde załatwienie, byleby miało pewną słuszność za sobą i prędki koniec obiecywało. Zdaje się, że i w Londynie czynią obecnie pewne spostrzeżenia."

Organ pana Bismarka nie chce wierzyć, aby istniały nieporozumienia między sprzymierzonymi, twierdząc iż fakta przeciwnie świadczą. Przyznaje jednak, iż artykuł ten wyszedł z oficjalnego austrjackiego pióra i niby nie umie sobie wytłumaczyć zamiaru autora, poróżnienia Austrji z Prusami.

La Presse utrzymuje, że Austrja chętniej przyjęła duńską propozycję rozejmu niż Prusy, które tylko warunkowo propozycję tę przyjąć chciały.

La France zwraca uwagą na różne podróże monarchów i dyplomatów. O celu podróży króla belgijskiego do Vichy nie wie nic ten dziennik. Pogłoska jakoby cesarz Napoleon miał zamiar zjechania się z carem, jest fałszywą.

Cesarstwo moskiewscy przybyli dnia 15. lipca do kąpiel w Schwalbach (w Nassauskiem), zwiedziwszy poprzód grecką kaplicę w Wiesbaden. Carowa zabawi w Schwalbach kilka tygodni. Zewsząd przybywają tam Moskale na powitanie cara. Miasto ustroiło się w chorągwie moskiewskie, i między któremi powiewa tylko jedna niemiecka.

Car moskiewski i wielki książę następca opuszczą niebawem Schwalbach i udadzą się do Petersburga. Po drodze wstąpią do Weimaru i Berlina. W Petersburgu nastąpią zaraz po powrocie cara wielkie rewie wojskowe.

Z Rzymu donoszą do *Allg. Ztg.*, że nieporozumienia między ambasadą moskiewską a dworem papiezkim zostały przez kilkakrotne zniesienie się Antonellego z panem Meyendorffem usunięte. Moskiewski reprezentant otrzymał zapewnienie, „że papież w swej mowie o Polsce nie miał innego celu, jak tylko zcharakteryzowanie obecnego położenia katolików w ogólności. Kwestję tę zresztą rozwinie papież w alokucji na najbliższem posiedzeniu tajnem kardynałów." Akt ten urzędowy miał uspokoić dwór moskiewski i uważanym jest za podstawę do dalszych debat.

Paryzka *la Presse* donosi d. 17. bm, że właśnie rząd francuzki poczynił kroki, aby 10.000 wojska francuzkiego, zostającego w Meksyku, wróciło do Francji.

Biskup z Wicency wydał okólnik do duchowieństwa swej djecezji, w którym zakazuje im nosić cylindry pod zagrożeniem kar kościelnych i napomina, aby się trzymali przepisanych czapek trójkątnych.

Z Nowego Jorku donoszą: Po trzydniowej walce i po stracie 13 dział i 1000 ludzi, przebił się Wilson przez linię konfederatów do armii Granta. Jenerał Baldy Smith usiłował 30. zm. zdobyć frontowe szańce konfederatów, ale został odpartym. Obawiają się inwazji w Maryland i Pensylwanii, tak jak to się stało roku zeszłego. Ewell (konf.) ruszył z armią (która podług jednych 6000, podług innych aż 30.000 ma wynosić) na doliny Shenandoah, i obsadził d. 3. b. m. Martinsbury zkąd go jednak wyparto. Potem zajął Harpersferry przy spływie rzek Shenandoah i Potomaku, zkąd cofnął się jen. Sigel (union.). Pewna część konfederatów miała dotrzeć do Slagestown w Marylandzie.

W tyle konfederatów operuje jenerał Hunter, który już miał obsadzić Charleston.

Właściwy cel inwazji tej konfederatów do Marylandu jest niewiadomy; jedni twierdzą, że jest nim rekwizycja prowiantu i koni, drudzy obawiają się zdobycia miasta Baltimore. Prezydent Lincoln powołał pod broń 29.000 milicji.

W Warszawie odbywała policja moskiewska w nocy z d. 13. na 14. bm. liczne rewizje, między innemi także w kilku księgarniach, gdzie tak poprzerzucano wszystko, że księgarze sklepy zamknąć musieli na kilka dni.

Sąd pol. moskiewski w Warszawie skazał księdza Tarejwę z zakonu Kapucynów, który długo się ukrywał, aż w końcu w klasztorze lądzkim przez Moskali schwytanym został, — na śmierć przez powieszenie. Moskale zarzucili mu agitację na rzecz powstania. Klasztor lądzki zostanie skonfiskowanym za to, że dał nieszczęśliwemu przytułek, a przeor wysłany ma być na wygnanie.

Jenerał Benedek wyjechał do Węgier za arcyksięciem Wilhelmem, którego inspekcja tamże ma potrwać 14 dni.

Telegramy Gazety Narodowej.

Berlin 20. lipca. Dzisiejsza *Nordd. Allg. Ztg.* umieszcza następującą wiadomość: Główna kwatera Apenrade: W nocy z 17. na 18. lipca wyspę Föhr zajęły wojska austrjackie. Hammer, (dowódzca łodzi duńskich), uszedł z niewieloma okrętami. Obecnie wszystkie wyspy zachodnie (należące do Szlezwiku) są zajęte.

Berlin 20. lipca. Sam Bismark ma udać się na konferencję pokojową do Wiednia.

Turyn 19. lipca. Garibaldi na parowcu pocztowym, w towarzystwie syna i kilku przyjaciół, odpłynął na wyspę Kaprerę.

Bruksela 20. lipca. Król pod przybranem imieniem hrabiego Ardennes odjechał do Vichy.

Część urzędowa.

— Na wsparcie cierpiących niedostatek mieszkańców w Węgrzech, zebrał urząd powiatowy w Załoścach 43 złr. 53 c., urząd powiatowy w Mikulińcach 5 złr., a urząd gminny miasta Brzeżan 3 złr. 20 c. w. a., i pieniądze te zostały już odesłane na przeznaczony użytek.

— Ministerstwo handlu i rolnictwa mianowało będącego do dyspozycji adjunkta dyrekcji pocztowej w Hermanstadzie Maurycego Strassera zarządzcą urzędu pocztowego w Czerniowcach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Z pod **Biecza** d. 14. lipca. Z różnych stron czytamy o szkodach elementarnych, prawie cały kraj nasz dotknięty to wylewami lub urwaniem chmur, to gradem lub wichrami. I my w tym zakątku, chociaż dotąd Bóg nas zachował od wylewów, ale ponieśliśmy ogromne klęski, bo nietylko że pognojone siana i konicze, lecz do tego rzepaki miejscami tak porosły, że ani dziesiątej części spodziewanego plonu mieć nie będziemy, a co gorsza, to że pszenica zupełnie bieleje. Przyczyną tego jak się przekonaliśmy, są w źdźbłach robaki białe najmniej cal długie, które kolanka przegryzają i w ten sposób słoma zamiera i usycha. Jest to klęska, która nas biednych zupełnie zrujnować może, bo to jedyny produkt, któren nam intratę daje na opłacenie czynszów dzierżawnych, podatków i t. d. Ale nie koniec na tem, oto ziemniaki dotąd po największej części nie okopane ani razu, tylko tak zarośnięte stoją, a do tego już podsychają. Słowem, wszystko w najopłakańszym stanie; jedne tylko owsy i jęczmiona wyglądają bardzo obiecująco, jeżeli jeszcze Bóg na nie czego nie dopuści.

Dodać jeszcze i to muszę, że nie mając zapasu paszy z ubiegłej zimy, nasze owce przez tę słotę ciągłą tylko cudem potrafiliśmy przy życiu utrzymać, lecz jak ta słota potrwa dłużej, to możemy bardzo łatwo się z niemi pożegnać, a jeżeli nie teraz to w marcu przyszłego roku na pewne. *Czas.*

Czerniowce d. 10. lipca. Jarmark rozpoczął się jak zwykle wczoraj o godzinie 4. po południu

— Podług doniesienia c. k. jeneralnego konzulatu w Jasach wybuchła zaraza bydła rogatego we wsi Demideni w pobliżu Stefanestie na ostatecznym punkcie granicznym od Besarabii.

Kurs lwowski, z dnia 19 lipca.	Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski	5	41	5	47
Dukat cesarski	5	44	5	49
Moskiewski półimperjał	9	40	9	51
Moskiewski rubel srebrny	1	76	1	79
Moskiewski rubel papierowy	1	57	1	59
Pruski talar kur.	1	70	1	72
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	74	55	75	30
Galic listy zast. m. k. (bez kuponów)	78	27	79	4
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	74	97	75	83
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	80	27	80	93
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	240	17	242	83

Kurs wiedeński, z dnia 19 lipca.	W. a. gl.	W. a. ct
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	72	90
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	90
Losy z r. 1860	97	25
Akcje banku narod. za 1000 gl.	783	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	194	30
London 10 funt szterlingów	114	50
Dukaty cesarskie sztuka	5	49
Srebro za 100 złr. w. a.	113	50

Przyjechali d. 18. lipca.

Pp. Hr. Kalinowski W. z Bukowiec, Bocheński A. z Ottyniowic, Młodecki K. z Brodów, Małachowski C. z Kozówki, Hoffman L. z Lazernitz, Szeliski K. z Chodaczkowa, Glembowski S. z Wołgi, Jordan J. z Olszanicy, Ustrzycki W. z Zamiechowa, Czajkowski A. z Bóbrki, Mroczkowicz Serafin z Glinny.

Wyjechali d. 18. lipca.

P. Mączyński S. na Podole.

DO WYDZIERŻAWIENIA

od 24. czerwca 1865 folwark

Horodyszcze Królewskie

w obwodzie Brzeżańskim, powiecie Chodorowskim położony, a zawierający prócz pastwisk, pola ornego morgów 312 i sianożęci morgów 140. Bliższa wiadomość u właściciela w Ottyniowicach poczta Chodorów. 657 1—3

Wincenty Strasky

profesor nauki leczenia zębów i uszów na lwowskiej wszechnicy oznajmia niniejszem, iż w celu swoich wiadomości i sztuki lekarskiej odbędzie podróż do Niemiec i Paryża, przeto od dnia 22. lipca do 15. sierpnia podczas nieobecności jego **asystent** zaopatrywać będzie **ordynację**. 656 2—3

Realność na sprzedaż z wolnej ręki w Brzeżanach, składająca się z 8 pokoi i potrzebnych zabudowań gospodarskich, jako też 4morgowego sadu z 400 drzewami owocowemi, za 5000 złr. w. a. Bliższa wiadomość u dr. Wolskiego w Brzeżanach. 646 2—3

Zarząd zdrojowisk w IWONICZU

zniża ceny pomieszkań o trzecią część, kąpieli zaś o piątą, dla przybywających w drugiej połowie sierpnia.

Tym sposobem ułatwia gościom kurację w porze późnej, która tu zawsze bywa pogodną i bardzo przyjemną. 641 2—3

Zasobny, od wielu lat zaszczycany

SKŁAD ZEGARÓW

M. HERZA, zegarmistrza w Wiedniu, Stefansplatz, Zweithoff Nr. 6, poleca w wielkim wyborze wszelkie gatunki dobrze regulowanych zegarów po cenach następujących:

Zegarki kieszonkowe genewskie.

Cylindry srebrne	od złr.	i wyżej
na 4 kamienie	„ 11	„
z brzegami złotemi	„ 13	„
ze sprężyną lepsze	„ 14	„
na 8 kamieni	„ 15	„
z podwójną nakrywką	„ 15	„
obozowe w dobrym gatunku	„ 20	„
Ankry srebrne		
na 13 kamieni	„ 16	„
z podwójną nakrywką	„ 18	„
w lepszym gatunku z grubszą nakrywką	„ 22	„
angielskie z szkiełkiem kryształowem	„ 26	„
obozowe	„ 22	„
Remontoir-Savonette	„ 36	„
Cylindry złote próby 3.		
na 8 kamieni	„ 30	„
damskie na 4 i 8 kamieni	„ 28	„
„ z amalią i dyamentami	„ 40	„
Damskie Savonetty		
na 8 kamieni	„ 40	„
w lepszym gatunku amaliowane	„ 48	„
Ankry złote		
na 13 kamieni	„ 38	„
z złotą nakrywką	„ 48	„
z podwójną nakrywką	„ 56	„
w lepszym gatunku po 60, 70, 80. 100		„
Remontory złote od 150		„

Budziki po zł. 5, z zegarem po zł. 7.

Wielki skład zegarów z wahadłami własnego wyrobu.

Zegary z wahadłami		
do naciągania co 8 dni po złr.	16, 20, 22.	
„ bicia ½ i godzin „ „	32, 35.	
„ „ ¼, ½ i godzin „ „	50, 55, 60.	
Regulatory miesięczne z sekundami „ „	28, 30, 32.	

Naprawki wykonują się najstaranniej.

Zamiejscowe zlecenia za przesłaniem gotówki lub przekazem będą najrychlej uskuteczniane. Zegary przyjmują się także w zamian. 650 1—12

Dworek

murowany pod l. 401¾ na Żółkiewskiem przedmieściu, obok kasarni Wernera — w guście wili — o 5 pokojach, z piwnicą, stajenką na krowę i komórkami, razem z murowaną oficyną, przez 2 partje czynszowników zamieszkałą, i sadem dość dużym owocowym — wszystko w dobrym stanie, jest za słuszną cenę do sprzedania. 571 3—3

DO SPRZEDANIA

Część Woli Błażowskiej.

w obwodzie i powiecie Samborskim, osobny korpus tabularny, pola morgów 24, sianożęci morgów 18, lasu morgów 8, pastwiska morgów 5. Propinacja i młyn czynią rocznie 200 złr. Prócz karczmy i młyna nie ma żadnych budynków więcej. Do Sambora 1½ mili drogą szutrowaną. — Bliższa wiadomość przez listy frankowane pod adresą: **P. Sambor poste restante.** 582 (4—4)

Wiadomość dla learzky.

Syrop Dra Forget

Sirop du Dr FORGET

używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw **kaszlom, uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne, 36; w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych p. Galla, we Lwowie u p. **Z. Rukera** 503 3—0

Cena flaszki 1 złr. 80 cnt., z opakowaniem 2 złr. w. a.

PILULES VEGETALES GOURMANDES PURGATIVES de CAUVIN, de PARIS.

Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw **najuporczywszym zatwardzeniom, żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, rematyzmom, podagrze, brakowi regularności miesięcznej, w wieku krytycznego przejścia i w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym.** W tych ostatnich słabościach są one szczególniej zalecane. Dostać można w Warszawie u pp. Galla i Mrozowskiego, i w aptekach w Wilnie p. Chrościckiego, we Lwowie u **RUKERA** i A. BERLINERA dawniej Lanerego a w Krakwie p. Brunona Miczyńskiego. 323 (3—0)

Cena: 1 złr. 25 c., duże pudełko 2 złr. 20 cent., za opakowanie 10 centów.

40.000 guldenów w srebrze

główna wygrana ciągnienia W. K. badeńskiej państwowej pożyczki kolei, której ciągnienie

już **31. sierpnia** nastąpi.

Tej pożyczki państwowej są wygrane następujące: **40.000. 35.000, 15 000, 12.000, 10 000, 5.000, 4 900, 4.000. 2.000, 1 000, 250, 75 złr** aż na dół, najniższa wygrana otrzyma najmniej **48 złr.**

Los oryginalny na powyższe ciągnienie kosztuje 3 złr. w. a. w banknotach, 6 losów 15 złr., 13 losów 30 złr. za przesłaniem gotówki.

Aby wszystkie zamówienia najakuratniej wykonać, uprasza o wczesne zamówienia 658 1—6

Friedrich Ruff jun.,

die Staatseffekten-Handlung in Frankfurt am Main.

Nowe dowody zbawienności

słynnego *Syropu białego* piersiowego

G. W. A. Majera w Wrocławiu,

którego skład główny na Galicję utrzymuje we Lwowie apteka A. BERLINERA, a pomniejsze składy w wszelkich miastach obwodowych znajdują się.

Cierpiąc równie jak i żona moja przez czas dłuższy i przykry męczący kaszel, używaliśmy przez niejaki czas Syrop Majera z Wrocławia; a doznawszy zbawiennej ulgi, i z czasem do zupełnego doszedłszy zdrowia, to korzystne podać mogę zdanie, iż Syrop powyższy uśmierza najprzykrzejszy kaszel, i przy dłuższem używaniu usuwa takowy zupełnie. *Dr. med. Gastäcker.*

Syrop piersiowy G. W. A. Majera w Wrocławiu, jest bardzo zbawiennym przy katarach, chrypce i suchym kaszlu; a nawet przy zadawnionych cierpieniach tego rodzaju pożądane sprawia skutki. Także osobom, które w swojem zatrudnieniu wciągają z powietrzem różnorakie szkodliwe ciała — tak n. p. malarzom, farbiarzom, snycerzom i rzeźbiarzom, Syrop ten zbawienną niesie ulgę, jeżeli wcześniej o usunięciu swego cierpienia pomyślą.

106 1—0 *Jährig*, dr. chirurgii i akuszerji.

Nr. 14.841.

Obwieszczenie.

W celu prowizorycznego obsadzenia za kontraktem systemizowanej posady miejskiego Studziennego z płacą rocznych 480 złr. w. a. i pomieszkaniem w naturze lub relutum kwaterowego 120 złr. w. a., lecz z obowiązkiem wyłącznego zatrudnienia się wodociągami, studniami i innemi robotami w zawodzie ciesielskim, rozpisuje niniejszem Magistrat kr. stoł. miasta Lwowa konkurs z terminem do 1. sierpnia 1864.

Ubiegający się o tę posadę, winien posiadać wiadomości fachowe, umieć czytać, pisać i rachować po polsku i niemiecku i wywieść się dowodnie z dotychczasowej aplikacji.

Osoby zostające już w służbie publicznej, prośby swe wnosić mają na ręce władzy przełożonej, inni kandydaci wprost do Magistratu lwowskiego.

Od Magistratu król. stoł. miasta.

Lwów dnia 5. lipca 1864. 639 (3—3)

Już 1. sierpnia r. b.

nastąpi ciągnienie nowej **wielkiej loterji** państwowej, zawierającej ogółem **400.000 wygranych**, między innemi następujące: **114 po złr. 300.000, 114 po złr. 50.000, 114 po złr. 25.000, 228 po złr. 10.000, 1710 po złr. 5000, 3420 po złr. 1000 i t. d.**

Każdy los pożyczkowy musi niezawodnie jedną wygraną trafić, i kosztuje: 1 los udziałowy 1 złr. 50 cnt. w. a., 7 losów udziałowych 10 złr. w. a. Cały los 6 złr. 50 cent. w. a., 7 całych losów 42 złr. w. a.

Łaskawe zlecenia będą rychło uskuteczniane, a listy ciągnień gratis rozesłane.

Carl Hensler.

623 3—4 Banquier in Frankfurt am Main.

SŁAWNY BALSAM WETORYNIEGO.

Ten niezrównany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającej skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem i t. p. dotknięte i tak zwany „tic douloureux“ w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluksje, ból zębów i głowy cudownie prawie odejmuje, w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziej zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem używając go w czwartej części z wodą nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. Do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia, szczególniej tak zwanej caries zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia

Opis używania załączony jest przy każdej flaszeczce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczony, najprzyjemniejszą woń wydaje.

Flakon balsamu kosztuje 1 złr. 50 centów.

Skład główny utrzymują: We Lwowie pp. A. Berliner (dawniej Laneri), P. Mikolasch apt., Z. Rucker apt., B. Stiller i J. F. Kleina wdowa i Gebhardt, w Krakowie pp. J. Jahn, J. N. Walter, i Molędziński apt. pod Barankiem.

Na prowincji mają go: W Altonie Priester, w Bernie Schotolla i Kropatschek, w Białej R. Fijałkowski, w Bilsku J. Hanke i G. Johanny apt. pod czarnym orłem, A. Stanko, w Bochni P. Niedzielski, w Brodach Gamuliński, w Bruck Wittmann apt., w Brzeżanach E. Moerl i Fadenhecht apt., w Brzostku Porfiry Zieniewicz apt., w Bóbrce P. Czarnik, w Buczaczu Kodrębski i Kercel, w Bursztynie Nęcki apt., w Cieszynie Schröder, w Cilli Baumbach apt., w Czerniowcach Ignacy Schnürch, J. Rożański, w Dembicy J. Masłowski apt., w Dzikowie N. Giżycki, w Folticzeni C. Worcel, w Freubergu Kozta i Bohumiński, w Glinianach Helm apt., w Gracu T. Purgleitner i J. Eichler, w Gródku Tomaszewski apt., w Hamburgu Louis James Mayor; w Hermanstadzie Zöhrer, w Husiatynie Grzybowski apt. i F. Michalewicz, w Jarosławiu J. Rohm apt., w Jaworowie Lachowicz apt., w Kałuszu Szlesinger apt., w Kamieńcu Podolskim D. Petałas apt., w Kentach S. Mrozowski, w Kolbuszowie Ludwik Feresz apt., w Komarnie Emperle apt., w Kołomyi Kupfermann i J. Sidorowicz, w Krakowcu Dobrzański pocztmistrz, w Krośnie W. L. Chodacki apt., w Krzeszowicach Stehlik, w Leżajsku Maresch apt., w Limanowej J. Hawerland, w Lincu A. Hofstätter, i Vielguth i syn, w Łancucie Swoboda apt., w Mościskach J. Szaibot apt., w Mielcu W. Satkowski apt., w Narolu Federbusch, w Nowym Yorku Berendsohn, w Ołomuńcu Gebrhauser, w Opawie Adolf Hanke, Oświęcimie W. Polaszek apt. w Peszcie J. Török i A. Thalmayer, w Pradze B. Fragner, J. Fürst, C. W. Nentwich i Fr. Vsetecka, w Preszburgu Fr. Heinrici, w Przemyślu Bayer i Nahlik aptekarze i Praczyński, w Przemyślanach Międlicki apt., w Przeworsku F. Switalski apt., w Pettau Baumeister apt., w Radziechowie A. Jaśkiewicz apt., w Rawie Distel apt., w Rozdole Kornberger apt., w Rozwadowie K. Marecki, w Rzeszowie J. Schaiter i Spółka, w Rymanowie E. M. Burski apt., w Salzburgu J. Hinterhuber i G. Berohold, w Samborze Gilatowski, Riedl i Kriegseisen aptekarze, w Sanoku J. Jaklitsch, w Skałacie Dziembowski apt., w Sokalu Mussil apt., w Sokołowie Danczak apt., w Strumieniu Rożycki, w Strzyżowie Zajączkowski apt., w Nowym Sączu Kosterkiewicz spadkobierca, w Stanisławowie W. Majski i Stecher aptekarze, w Stryju E. Kornberger apt., w Sieniawie E. Mańkowski apt., w Suczawie Bolizat, w Tarnopolu A. Morawetz, w Tarnowie J. Jahn, w Temeswarze Pecher, w Turce M. Piątek apt., w Tyśmienicy Nęcki apt., w Wadowicach Gorecki i apteka cyrkularna, w Wasbingtonie Juliusz Lesser, w Wieliczce F. J. Wontorek, w Wiedniu Fr. Pleban, J. D. Pohlman, J. Voigt, J. Weiss, Seebald i Schiffner, w Zaleszczykach J. Kodrębski, w Zatorze Winnicki apt., w Żółkwi Krzyżanowski apt., w Złoczowie Petesch apt., w Żurawnie Postępski apt.

☞ PP. przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zwrócić do jednego z głównych składów powyżej wymienionych 365 2—0

Obwieszczenie.

Przeszkody ruchu na przestrzeni między Przemyślem a Mościskami zostały już usunięte.

Dla tego od dziś t. j.

od dnia 17. b. m.

rozpocznie się na nowo

regularny przewóz osób i towarów

jak dawniej przed przerwaniem ruchu.

Ces. król. galic. Kolej Karola Ludwika.

Lwów dnia 16. lipca 1854. 647 3—3

C. k. austr. uprzywil. w Ameryce i Anglii, pierwsza patentowana

WODA ANATERYNOWA DO UST

J. G. Poppa,

praktycznego lekarza zębów w Wiedniu, dawniej „Tuchlauben Nr. 557,“ teraz „Stadt, Bognergasse Nr. 2.“ naprzeciw Kasy oszczędności.

Cena flakoniku 1 złr. 40 cnt. Opakowanie 20 cnt.

Do nabycia we wszystkich aptekach w Wiedniu, również jak we wszystkich handlach pachnideł.

C. k. wył. uprzyw. **Pasta do zębów.** Cena 1 złr. 22 c.

Masa do plombowania dziurawych zębów. Cena 2 złr. 10 centów

Roślinny Proszek do zębów.

Cena kartonika 63 cnt.

Że się moja Woda do ust od wielu lat okazała jako jeden z najszczególniejszych środków do zachowania tak zębów jako też i innych części ust, zostało potwierdzone znaczną ilością zaświadczeń ze strony wyższych i najwyższych stanów, również ze strony najszacowniejszych znakomitości lekarskich.

☞ **Woda Anaterynowa do ust** że również i na ostatniej wielkiej wystawie świata została wyszczególnioną, w Anglii król. patentem przed fałszowaniem zastrzeżoną, niemniej, że się i w Ameryce taką samą opieką i równą wziętością poszczycić może, dowiedzione zostało korespondencjami pierwszych dzienników monarchji; mogę przeto śmiało wstrzymać się od wszelkiego dalszego wychwalania.

Powyższe artykuły utrzymują:

we Lwowie apteka dawniej Millinga, teraz dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, p. Mikolascha apt., p. A. Berlinera apt, p. Ebenbergera apt., p. Gebhardta i Kleina wdowy, p. Bonifacego Stillera, p. Zygmunta Ruckera; **w Krakowie** p. Górecki, p. J. Jahn, p. L. Feintuch, p. Aleksandrowicz apt., p. Siedlecki apt. 22 15—26

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Drukiem Kornela Pillera.